

Brak wiedzy instalatorów.



Historia instalacji, która realizowana była w prestiżowym ośrodku pod Warszawą. Przy montażu stelażu metalowego w konstrukcji dachu, ekipa dekarzy zdemontowała stelaż, położyła poszycie blaszane na dachu i wmontowała stelaż ponownie, ale pomijając wszelkie reguły prawidłowej pracy przy wznoszeniu instalacji słonecznych. Poobcinano śruby mocujące, niepomalowany stelaż metalowy dociśnięto do blachy dachówkowej, powodując pozostawienie śladów korozji (rdzawe zacieki).

Na dach jedyny dostęp prowadził przez wyłaz, ale dekarze kładąc poszycie blaszane w rozpędzie zasłonili go trwale. Było to możliwe, ponieważ na dach wchodzili z zewnątrz budynku. Zatem, aby kontynuować prace na dachu należało wykonać drabinki i wyłaz dachowy. Wykonanie docelowej konstrukcji trwało 1,5 roku. Generalny wykonawca, firma "M..." nie pozostawiła żadnych złudzeń po swoich pracach i umiejętnościach budowlanych. Wybudowany układ czekał na rozliczenie z inwestorem. W czasie tego okresu ekipa instalatorów dokonała dwukrotnego zniszczenia pionu solarnego wewnątrz stropu, zaś wykute otwory zostały po założeniu rur hydraulicznych z PCV (układ kanalizacyjny) zaszpachlowane gipsem razem z przeciętymi rurami.

Widok dachu z baterią słoneczną, złożoną z 6 paneli po stronie południowo-wschodniej. Po włączeniu pompy obiegowej z instalacji wyciekł niemal cały glikol. Z kotłowni zginęły poukładane do montażu elementy instalacji oraz układ sterowania, bo ktoś doszedł do wniosku, że instalacja bez tego systemu też może pracować. Brak rozliczenia ze strony inwestora plus syzyfowa praca doprowadziły do zablokowania robót. Ale inwestor doszedł do wniosku, że wystarczy zatrudnić instalatora od centralnego ogrzewania, który dokończy instalację słoneczną. Po wykonaniu tych prac miałem możliwość dokonania pełnej oceny. Instalacja wykonana była bez właściwego sterowania w połączeniu z dwiema różnie pracującymi bateriami słonecznymi. W momencie, kiedy jedna bateria się nagrzewała, to druga bateria wychładzała nagrzaną czynnik roboczy. Po to, aby się wykazać, instalator od c.o. zdemontował instalację przy kolektorach (ale tylko w obrębie wyłazu, aby każdy mógł zobaczyć jego "pracę") i wykonał ponownie, lutując przewody na twardo. Hydraulik uważał, że instalacja musi być lutowana na twardo. Zapomniał jednak, że przy lutowaniu na miękko można zastosować specjalny lut o podwyższonej wytrzymałości, tzw. Hart-lut.

Dodam, że bateria słoneczna składała się z 6 kolektorów. Przy tej przeróbce, ów pseudofachowiec wyeliminował niezależny system odpowietrzania, a na dodatek wmontował na zasilaniu do kolektorów zawór nastawny do regulacji temperatury c.w.u. Instalacja wyposażona w pompę elektroniczną, z elektroniczną nastawą przepływu, została zdławiona regulatorem przepływu i zaworem nastawnym. Żeby było ciekawiej, zastosowany układ z podwójną baterią kolektorów jest sterowany przez jeden sterownik... chłodniczy!? Po co to zrobił, to jedynie wie on sam, bo nie chciał podzielić się swoją wiedzą. Efekt pracy był taki, że, owszem, instalacja została wybudowana i uruchomiona, a nawet działa, ale o jej maksymalnych parametrach pracy można zapomnieć.



Opracowanie redakcja na podstawie materiałów ze strony www.wtb.pl